



PRASOWA Powiatowa 17.

POWIAT
POZNAŃSKI

ISSN 2544-3925

nr 3-4/169-170

16 maja 2025

17 gmin powiatu poznańskiego

powiat.poznan.pl



bip.powiat.poznan.pl



[/powiatpozanski](https://www.facebook.com/powiatpozanski)



[/powiatpozanski](https://www.instagram.com/powiatpozanski)



Czas wyborów...

Rusza rekrutacja do szkół ponadpodstawowych
- więcej na stronie 2

FOT. ARCHIWUM ZS BOLECHOWO

PROGRAM telewizyjny **POWIATOWA17.** na antenach

TVP3 Poznań
środy i piątki 21:20

TELEWIZJI WTK
środy 18:50 i piątki 17:50

TELEWIZJI STK
środy i piątki co 2 godziny

Młodzież ma spory wybór

W poniedziałek, 19 maja, rozpoczyna się pierwszy etap postępowania rekrutacyjnego do szkół ponadpodstawowych na rok szkolny 2025/26, w tym także do placówek prowadzonych przez powiat poznański.



FOT. ARCHIWUM ZS BOLECHOWO

nańskim oraz trzech w Poznaniu. Oczywiście zaznaczając przy tym swoje priorytety. Terminy postępowania rekrutacyjnego są jednolite w całym województwie.

Przypomnijmy, że wśród placówek prowadzonych przez powiat poznański są: Zespół Szkół Nr 1 im. Powstańców Wielkopolskich w Swarzędzu, Zespół Szkół im. Gen. Dezyderygo Chłapowskiego w Bolechowie, Zespół Szkół w Kórniku, Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Puszczykowie, II Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Staniewskiego w Swarzędzu, Zespół Szkół im. Adama Wodźcicki w Mosinie, Zespół Szkół im. Jądwi i Władysława Zamoyskich w Rokietnicy, a także Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych im. Synów Pułku w Owińskach oraz Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Janusza Korczaka w Mosinie. Każda z nich ma się czym pochwalić i czym przyciągnąć młodzież opuszczającą szkoły podstawowe.

– Dysponujemy szeroką ofertą szkół. Młodzież ma spory wybór. Może kontynuować naukę w liceach ogólnokształcących, technicach, jak i w branżowych szkołach pierwszego stopnia. Preferencje? One bywają bardzo różne. Zaczynając od lokalizacji, przez dostępność zawodu i infrastrukturę danej

placówki po opinię na temat kadry nauczycielskiej. Na decyzje młodych ludzi, jak i ich rodziców, wpływ ma naprawdę wiele elementów – zapewnia Monika Lis-Nożyńska, dyrektor Wydziału Edukacji w Starostwie Powiatowym w Poznaniu. Każdy uczeń może złożyć wniosek do trzech szkół w powiecie poz-



FOT. ANNA SKALSKA

W poprzednich latach najczęściej chętnych chciało kontynuować naukę w swarzędzkiej Jedyńce. – Zespół Szkół nr 1 jest największą placówką w powiecie, a co za tym idzie liczba miejsc oferowanych przez tę jednostkę jest również największa. To szkoły, która kształci bardzo wszechstronnie, skupiając się przede wszystkim na szkoleniu zawodowym – dodaje Monika Lis-Nożyńska. Teraz

czas więc na decyzję... Podanie do publicznej wiadomości przez komisję rekrutacyjną listy kandydatów zakwalifikowanych i niezakwalifikowanych nastąpi 15 lipca. Pełna lista szkół biorących udział w naborze elektronicznym wraz z ofertą edukacyjną znajduje się na stronie nabor.pcss.pl. Więcej informacji na temat rekrutacji na stronie powiatu.

Tomasz Sikorski

Wykorzystują swoją szansę

Maj to czas matur. Nieco wcześniej uczniowie ostatnich klas szkół średnich oficjalnie zakończyli rok nauki. Najbardziej uroczyste obchody odbyły się w Zespole Szkół nr 1 im. Powstańców Wielkopolskich w Swarzędzu, którą odwiedzili m.in. Katarzyna Lubnauer, wiceminister edukacji w randze sekretarza stanu oraz Jan Grabkowski, starosta poznański.

– Po raz pierwszy jestem w tej szkole, ale wiele już o niej słyszałam. Spoglądając na wyniki maturalne z poprzednich lat, jestem bardzo spokojna o zbliżający się egzamin dojrzałości. Takie placówki jak ta, świetnie wyposażone i tak doskonale prowadzone, na pewno zachęcają młodych ludzi, by kształcić się w szkołach technicznych i zdobywać zawody, które są naprawdę potrzebne. Jestem przekonana, że dzisiejsi absolwenci będą rozchwytywani przez pracodawców. Wielu z nich będzie też z pewnością kontynuować edukację na uczelniach – mówiła Katarzyna Lubnauer.



FOT. TOMASZ SIKORSKI

O przyszłość absolwentów Jedyńki spokojny jest także starosta poznański. – Wychowujemy kompetentnych młodych ludzi, którzy, jak pokazały ostatnie lata, świetnie sobie radzą na rynku pracy. Często mówię o tej szkole, że to nasz okręt flagowy. I tak jest. Patrząc na młodzież, która dzisiaj kończy naukę tylko utwierdzam się w przekonaniu, że nasza decyzja sprzed ćwierć wieku o jej budowie była znakomitym pomysłem. My zresz-

lą nauczanie dualne mamy w swoim DNA. Zainwestowaliśmy w nie wiele lat temu, kiedy nikt jeszcze o tym nawet nie myślał. Teraz stonowi ono o naszej sile – stwierdził Jan Grabkowski.

W tym roku szkolnym w swarzędzkiej Jedyńce naukę zakończyło 128 uczniów. Podczas uroczystości najlepszym wręczono dyplomy oraz upominki. – Wszystkim naszym podopiecznym zapewniamy wszechstronny rozwój. Młodzież

przychodzi do nas zdobywać wiedzę, ale nie ma ona wartości, jeśli nie zostanie zastosowana w praktyce. My im tę szansę dajemy, a oni ją wykorzystują – zapewnił Przemysław Jankiewicz, dyrektor placówki. Wszyscy życzyli też absolwentom nie tylko powodzenia na maturze, ale także tego, by zachowali przyjaźnię, które zawarli w szkole, bo to właśnie one bywają najtrwalsze...

Tomasz Sikorski

Święto mądrości i odwagi myślenia

W Swarzędzu ogłoszono wyniki 32. edycji prestiżowego konkursu „Złota Żaba” – skierowanego do uczniów szkół podstawowych. Organizuje go swarzędzka Fundacja Edukacji Społecznej EKOS.

Od lat konkurs ten cieszy się uznaniem ze względu na oryginalną formułę, wymagającą od uczestników umiejętności logicznego i twórczego myślenia, odwagi w łączeniu faktów i wyobraźni, precyzji w posługiwaniu się słowem i liczbami. Konkurs, obejmujący dwie dziedziny – język polski i literaturę oraz matematykę – przyciąga młodych pasjonatów nauki. Do tej pory wzięło w nim udział ponad 3 tysiące uczniów z Wielkopolski i Lubuszczyzny. Pomysłodawcami „Złotej Żaby” byli profesor UAM Beata Gromadzka oraz dyrektor Szkół Fundacji EKOS i jej prezes, Witold Gromadzki. Wspierani przez grono zaangażowanych nauczycieli, traktujących edukację jako pasję i szansę na rozbudzenie ciekawości i myślenia poza schematami, stworzyli konkurs inspirujący zarówno do nauki jak i zabawy.

Uroczystość ogłoszenia wyników odbyła się w siedzibie swarzędzkich szkół dwujęzycznych Fundacji EKOS. Zwycięzczynią konkursu z języka polskiego – po raz drugi z rzędu – została Lidia Kuźmin z SP nr 34 im. Wojska Polskiego w Poznaniu.

W dziedzinie matematyki najwyższe wyniki osiągnęły Liliana Biała z SP im. Ludwiki Wawrzyńskiej w Biskupicach Zabarycznych oraz Marlena Świętek z SP nr 4 w Swarzędzu

– obie uzyskały maksymalną liczbę punktów. Wśród 80 nagrodzonych uczniów – laureatów i wyróżnionych, znalazło się 30 uczniów szkół z powiatu poznańskiego. Nagrodami były statuetki „Złotej Żaby”, czytelniki e-booków i książki. Tradycyjnie uhonorowani zostali także nauczyciele laureatów trzech najwyższych miejsc. Konkurs współfinansowały samorządy, m.in. powiat poznański.

Wojciech Pogasz





Święto trzeciego sektora w Gułtowach

Pałac w Gułtowach, w gminie Kostrzyn, będzie miejscem corocznego spotkania przedstawicieli trzeciego sektora z powiatu poznańskiego.

Mowa oczywiście o Dniu Organizacji Pozarządowych, który już na stałe wpisał się w kalendarz powiatowych imprez. – Każdego roku organizujemy to wydarzenie w innym miejscu. Gościliśmy już między innymi w Parku Dzieje w Murowanej Goślinie, Dworze w Skrzynkach, w Gościńcu Siedem Drzew w Biskupicach, czy też – tak jak przed rokiem – w Grodzie i Skansenie Miniatur w Pobiedziskach. Teraz przyszedł czas na piękny Pałac w Gułtowach – mówi Tomasz Skupio, przewodniczący Powiatowej Rady Działalności Pożytku Publicznego, która wraz ze starostą poznańskim jest organizatorem wydarzenia.

Zaplanowano je na 27 maja o godz. 16.00. – Będzie to już dzie-

Takie spotkanie, to znakomita okazja dla przedstawicieli NGO-sów do dzielenia się swoją wiedzą i doświadczeniami.

wiąta edycja Dni. O tym jak ważna jest współpraca samorządu z organizacjami trzeciego sektora, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. W trakcie zbliżającego się spotkania, tak jak podczas wcześniejszych, nie zabraknie ciekawego programu. Przygotowaliśmy pa-

nele tematyczne, a także wspólną grę turystyczną połączoną ze zwiedzaniem Pałacu. Nie zabraknie również występu artystycznego. Gościom zaprezentuje się młoda i niezwykle utalentowana piosenkarka, Anna Chwałczyńska. Całość zakończy wspólny poczęstunek połączony z możliwością sieciowania się organizacji. – dodaje.

Dni Organizacji Pozarządowych w powiecie poznańskim mają charakter nie tylko szkoleniowy, ale również integracyjny. – Takie spotkanie to znakomita okazja dla przedstawicieli NGO-sów do dzielenia się wiedzą i doświadczeniami. Zapraszamy więc do Pałacu w Gułtowach – podkreśla Tomasz Skupio. Warto dodać, że ze względu na duże zainteresowanie wydarzeniem obowiązują mailowe zapisy pod adresem pozytek@powiat.poznan.pl, które potwierdzą do wyczerpania limitu miejsc. Każda organizacja może zgłosić maksymalnie dwóch przedstawicieli. (ts)

Sołtysi zdobywali wiedzę

Przez dwa dni sołtysi z powiatu poznańskiego szkolili się z zakresu ochrony środowiska. W tym roku do Dworu w Skrzynkach przyjechało ponad 60 osób.

Cieszy mnie, że sołtysi chcą się szkolić, bo dzięki nim wiedza, którą tutaj zdobywają, później trafia do naszych mieszkańców.

– Chętnych było jeszcze więcej, ale ze względów organizacyjnych musieliśmy ograniczyć ilość miejsc. Nic jednak straconego, ponieważ takie spotkania będziemy kontynuować. Zwłaszcza, że dysponujemy tak pięknym ośrodkiem konferencyjno-szkoleniowym jak Dwór Skrzynki – powiedział Jan Grabkowski starosta poznański. W trakcie spotkania poruszanych było wiele kwestii dotyczących, m.in. produkcji i wykorzystania wodoru, czy też

możliwych zagrożeń – chemicznych, biologicznych lub radiologicznych. – Cieszy mnie, że sołtysi chcą się szkolić, bo dzięki nim wiedza, którą tutaj zdobywają, później trafia do naszych mieszkańców. Dla mnie takie spotkania są tym bardziej cenne, ponieważ coraz częściej do głosu dochodzi nowa generacja sołtysów. Odpowiednie relacje z nimi to dla nas priorytet – dodał starosta.

Natomiast Magdalena Kowalczyk, sołtyśka Rokietnicy podkreśliła, że takie szkolenia są bardzo potrzebne. – Podczas konferencji można było uzyskać wiele ciekawych informacji. I to na temat spraw, które dotyczą nas i naszych mieszkańców na co dzień. To także doskonała okazja do integracji środowiska oraz wymiany doświadczeń. Dla nas to wartość dodana. Powiem więcej, nie miałabym nic przeciwko temu, aby takie spotkania były organizowane jeszcze częściej – powiedziała.

Tomasz Sikorski



Z pasji do budynków

Dwór w Skrzynkach otrzymał wyróżnienie podczas konferencji pod nazwą „Renowacja budynków: Wyzwania i rozwiązania”.

Wydarzenie odbyło się w Auli Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i było organizowane przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii. – Jako powiat poznański otrzymaliśmy nagrodę za rewitalizację zabytkowego Dworu w Skrzynkach w kategorii „Z pasją do budynków – Rewitalizacja po Wielkopolsku”. Dzięki naszym wysił-

kom to miejsce stało się jedną z wizytówek naszego regionu. Specyfika obiektu oraz tego, co tam się dzieje na co dzień sprawia, że to zdecydowanie wyróżniający się punkt na mapie powiatu, na pewno warty odwiedzenia – mówił Wiesław Biegański, Powiatowy Konserwator Zabytków, który odebrał nagrodę wraz z Janem Babczyszynem, dyrektorem Instytutu Skrzynki - Instytutu Dokumentacji, Rozwoju i Promocji Dziedzictwa Kulturowego i Kulinarne-go Powiatu Poznańskiego mającego swoją siedzibę w Dworze.

Podczas konferencji doceniono również gminy powiatu poznańskiego. Nagrody z rąk Krzysztofa Paszyka ministra Rozwoju i Technologii odebrali przedstawiciele Ro-

kietnicy – za realizację ROKO-stacji, Buk za projekt adaptacji i wyposażenie zabytkowego budynku synagogi na cele kulturalne, Swarzędza za projekt adaptacji budynku remizy strażackiej na cele Swarzędzkiego Centrum Historii i Sztuki, Kleszczewa za rewitalizację miejscowości Komorniki i Nagradowice oraz Suchego Lasu za rewitalizację dworców w Złotnikach i Gołęczewie, a także za projekt adaptacji historycznego budynku w Chłudowie na cele kulturalne. – Te wyróżnienia świadczą o tym, że w powiecie dba się o zabytki. Cieszy także to, że byliśmy licznie reprezentowani na tak ważnej konferencji – podsumował Wiesław Biegański.

Tomasz Sikorski



Trzeba dać alternatywę

– Wiele dzieci podczas pandemii wpadło w uzależnienie. Zdecydowana większość młodzieży mówi wprost, że nie wyobraża sobie życia bez komputera i telefonu – twierdzi Małgorzata Pankiewicz-Buko, mieszkająca w Przeźmierowie psycholog, trener umiejętności miękkich, nauczyciel akademicki, a także doradca zawodowy.

Jakiś czas temu, w ramach projektu „Porozmawiajmy”, powiat poznański zorganizował konferencję na temat wsparcia rozwoju psychoemocjonalnego młodzieży. W jej trakcie mówiła Pani o tym, jaki wpływ na zdrowie psychiczne najmłodszych miała pandemia. A miała ogromny...

– To prawda. Nawet biorąc pod uwagę fakt, że proces naszego odchodzenia od stada rozpoczął się wcześniej, wraz z rozwojem cyfryzacji. Pandemia w znaczący sposób te problemy jednak pogłębiła. Zaczniemy od tego, że nie jesteśmy gatunkowo stworzeni do warunków, w których żyjemy. Potrzebujemy bycia w grupie, we wspomnianym stadzie. Ono nam daje poczucie bezpieczeństwa i komfortu. Jest taka książka pod tytułem „Człowiek istota społeczna”, doskonale opisująca te zagadnienia. Obecnie idziemy jednak w stronę indywidualizmu i zanurzenia się w świecie cyfrowym. A to nie pozwala nam na angażowanie się w relacje interpersonalne, które są nam niezbędne do życia. Ten proces trwał, a covid tylko go przyspieszył.

Kto na tym najbardziej ucierpiał?

– Zdecydowanie dzieci i młodzież, która została w pewnym sensie „wrzucona” do świata online. To, co do tej pory odbywało się w szkołach, zostało przeniesione do sieci. Bo pamiętajmy, że szkoła jest nie tylko po to, aby nauczyć języka polskiego, geografii czy matematyki. Równie ważne jest to, co dzieje się podczas przerw. Jak uczymy się nawiązywać relacje, z kim wchodzimy w przyjaźnię, a z kim w konflikty. I jak te konflikty potrafimy rozwiązywać. Tego właśnie uczymy się w szkole. Pandemia te kompetencje miękkie, jak je nazywamy, zabrała dzieciom w najbardziej newralgicznym momencie ich dojrzewania. Co gorsze, one dostały przyzwolenie na to, by cały dzień być online.

Wtedy wydawało się to koniecznością...

– Tak, funkcjonowały zakazy, do tego doszedł lęk przed czymś nieznanym. Historia pokazuje, czy ówczesna izolacja była potrzebna. Z przyczyn zdrowotnych pewnie tak, natomiast w przypadku życia społecznego będzie to stygmat, z którym pokolenie „zetek” i „alfa” będzie się borykało przez długie lata, może nawet przez całe życie. Dwuletnia izolacja to zresztą tylko część problemu. Równie trudny dla ogromnej liczby dzieci i młodzieży był powrót do normalności. Siedmiolatkom czy nawet trzynastolatkom trudno przecież przestawić się z sytuacji przyzwolenia na przesiadywanie przed komputerem do momentu, w którym trzeba powiedzieć sobie stop, kiedy ten komputer należy dozować. Z tym problemem nie radzą sobie dorośli, a co dopiero dzieci. Wiele z nich wpadło w uzależnienie. Statystyki pod tym względem są miazdzące. Zdecydowana większość dzieci mówi wprost, że nie wyobraża sobie życia bez komputera i telefonu.

Jak można im pomóc?

– To dla nas, psychologów, ogromny problem. Do tego typu funkcjonowania, o czym



FOT. ARCHIWUM MAŁGORZATY PANKIEWICZ-BUKO



Obecnie idziemy w stronę indywidualizmu i zanurzenia się w świecie cyfrowym. A to nie pozwala nam na angażowanie się w relacje interpersonalne, które są nam niezbędne do życia.

już mówiłam, nie mamy uwarunkowań genetycznych. Nie jesteśmy w stanie w pełni skoncentrować się na tym, co tu i teraz, wokół nas, w grupie rówieśniczej i na tym, co w danej chwili widzimy w komórce. Podzielność uwagi? Nie ma czegoś takiego. Człowiek może się skoncentrować tylko na jednej wymagającej poznawczo rzeczy. Jak jest głową w telefonie, to nie jest w stanie skupić się na tym, co go otacza.

Jak w takim razie wyciągnąć młodzież z tego wirtualnego świata?

– To ogromnie trudne. Duże znaczenie odgrywa w tym przypadku wsparcie psychologiczne w szkołach i różnego rodzaju akcje

społeczne. Najważniejsze jest jednak to, aby młodzieży przedstawić rozsądną i atrakcyjną alternatywę. Łatwo powiedzieć „nie wolno” i wprowadzić ograniczenia. Żeby to jednak zadziałało, trzeba dać alternatywę. Dlatego, oprócz działań społecznych i programów edukacyjno-profilaktycznych, bardzo ważna jest część rodzicielska. Bo to właśnie z domu wyciąga się najwięcej pozytywnych schematów i dobrych praktyk. To my, rodzice, jesteśmy odpowiedzialni za to, żeby zaoferować dzieciom czas ze sobą. Jeżeli rodzic mówi dziecku „musisz ograniczyć czas na telefonie”, to sam musi świecić przykładem.

Co jeszcze możemy zaoferować?

– Możemy wspólnie obejrzeć jakiś program, czy nawet film. To i tak będzie jakościowo lepsze dla budowania relacji, niż kiedy każdy z nas będzie siedział w telefonie. Jako psycholog, ale także rodzic dwójki nastolatków, uwielbiam gry planszowe, pozwalające wspólnie spędzać czas. Jest też sport, wspólne spacerki... Każda z tych aktywności pozwala zmienić nawyki. Jeszcze raz jednak podkreślę, że jeśli chcemy, aby nasze dzieci zdrowo żyły, sami musimy dawać im przykład. Co jeszcze? Choćby dbanie o higienę snu. Warto bowiem mieć świadomość, jak działa niebieskie światło z telefonu komórkowego. Jeżeli dziecko do ostatnich chwil przed

zaśnięciem patrzy w aparat, to to niebieskie światło hamuje w naszym organizmie wydzielanie melatoniny. A to związek odpowiedzialny za jakościowe wchodzenie w fazę odpoczynku. Brak tej melatoniny oszukuje system i powoduje, że nasz organizm nie otrzymuje sygnału, by wejść w rytm jakościowego snu. To są przykłady pokazujące, że większość rzeczy możemy zrobić w domu.

Jak długo będziemy zmagać się z tym, co pozostawiła po sobie pandemia?

– W przypadku zdrowia psychicznego nie ma żadnych algorytmów. Na to nie ma tabletki. Najlepszą metodą są działania terapeutyczne. A to okres od kilku miesięcy do nawet kilku lat. W zależności, jakie jest zapotrzebowanie u danej jednostki. Zdaniem specjalistów potrzeba będzie bardzo dużo czasu, aby pokolenie, które podczas pandemii było w szkole, wypełniło lukę, jaka wówczas powstała. Do tego problemem jest świat, w którym obecnie żyjemy. Jeżeli nie podejmiemy realnych zmian i nie oberzemy spójnego kierunku naprawczego, to będzie tylko gorzej. Covid dał tylko pewne furtki, które zostały otwarte i teraz będzie niezmiernie trudno je pozamykać. Przyzwolenie do życia w świecie cyfryzacji, brak ruchu, złe nawyki żywieniowe czy syndrom FOMO, czyli *fear of missing out* (strach przed przegapieniem czegoś), to tylko przykłady.

Co ten syndrom oznacza?

– To lęk przed tym, że nie ma mnie w świecie wirtualnym, a tam na pewno dzieje się coś ciekawego. Znacznie ciekawszego niż w świecie rzeczywistym. Syndromem FOMO dotknięta jest już znaczna część młodzieży, i to nie tylko w Polsce, ale także we wszystkich społeczeństwach rozwiniętych. To jedna z chorób cywilizacyjnych, z którymi będziemy się borykać w następnych latach.

Świat wirtualny jest atrakcyjniejszy niż to co za oknem?

– Nie tylko za oknem, ale również od tego co wokół mnie. Nie jest łatwo nawiązać zdrowe, jakościowe relacje. One są wymagające. Poza tym to nie tylko podtrzymywanie przyjaźni, ale też radzenie sobie z konfliktem. To są trudne rzeczy, których uczymy się przez cały okres rozwoju, a nawet później. Uczymy się ich na własnych doświadczeniach. A świat wirtualny? Tam jesteśmy w stanie unikać bezpośrednich konfliktów. Do tego czaty są pozbawione kontekstu, dla niektórych dzieci trudno odczytywalnego.

Na koniec proszę o coś optymistycznego. Czy jest szansa, że ten nasz szalony świat pójdzie w dobrą stronę?

– Ja pozostaję optymistką. Wprawdzie funkcjonują jeszcze jakieś mity związane ze zdrowiem psychicznym, na przykład z depresją, ale jest ich coraz mniej. Akcje edukacyjne i rosnąca świadomość dotycząca tej sfery naszego życia powinny przynieść wymierne efekty. Na co dzień obserwuję pokolenie „zet”, obcuje z młodymi ludźmi i mam o nich jak najlepsze zdanie. Trzeba im tylko pokazać odpowiednie ścieżki. To oczywiście, że oni będą funkcjonowali inaczej niż wcześniejsze pokolenia. Nie da się już uciec od postępu cywilizacyjnego. Chodzi o to, aby w tym wszystkim znaleźć złoty środek. Zarządzajmy tym, co mamy, ale w sposób rozsądny.

Rozmawiał Tomasz Sikorski

Od teorii po praktykę

W Stęszewie odbył się powiatowy finał Ogólnopolskiego Turnieju Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym dla uczniów szkół podstawowych.



FOT. MACIEJ PAWLIK (X2)

na jeździe rowerem po specjalnie przygotowanym miasteczku oraz pokonaniu toru przeszkód – dodaje. Z jakimi konkurencjami dzieci miały największe kłopoty? – Dzisiejsza młodzież największe problemy ma z... koncentracją. Trudno im się skupić na zadaniu, bo każdą wolną chwilę chcą spędzać w telefonie – podkreśla Zbigniew Czekala, wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Luboniu, który już od wielu lat przygotowuje swoich podopiecznych do startu w tych zawodach.



Zależy nam, aby jak najwięcej uczniów startowało w rowerowej rywalizacji.

– Czy łatwo ich zachęcić do startu? Kiedyś było to zdecydowanie łatwiejsze. Teraz jest grupa dzieci, która chce zdobywać wiedzę dotyczącą ruchu drogowego, ale z każdym rokiem jest ona coraz mniejsza. A nie muszę chyba mówić, że ta wiedza jest bardzo potrzebna i pożyteczna. Zwłaszcza teraz, kiedy taką popularnością cieszą się hulajnogi elektryczne. Młodzież chętnie z nich korzysta,

ale niestety bardzo często jeździ niezgodnie z przepisami – dodaje wicedyrektor placówki z Lubonia, która zajęła pierwsze miejsce w grupie młodszej, wyprzedzając ekipy SP ze Stęszewa i SP nr 4 z Lubonia. W grupie starszej wygrali uczniowie SP nr 1 z Kostrzyna przed SP ze Stęszewa i SP nr 4 z Lubonia.

Laureaci pierwszych miejsc będą reprezentować powiat w zawodach wojewódzkich, które w maju odbędą się w Lesznie. – Jako ciekawostkę dodam, że w grupie młodszej, w której rywalizują dwie

dziewczyny i dwóch chłopców, najlepsi w kraju pojedą na turniej europejski. Czy nasze drużyny mają szansę być w czołówce? W poprzednich latach zespoły z powiatu poznańskiego zajmowały wysokie miejsca, ale nie ukrywam, że mamy w kraju kilka okręgów, które brylują w tego typu turniejach i bardzo trudno je pokonać. Staramy się jednak im dorównać. Dlatego tak bardzo nam zależy, aby jak najwięcej uczniów startowało w tej rowerowej rywalizacji – kończy Maciej Bednik.

Tomasz Sikorski



– To już 46. edycja tej imprezy. Uczestniczą w niej kilkusobowe drużyny z placówek powiatu poznańskiego oraz Poznania. Młodzież podzielona jest na dwie kategorie wiekowe. W młodszej rywalizują dzieci od 10 do 12 lat, czyli tuż po uzyskaniu karty rowerowej. Starszą grupę stanowią pozostali uczniowie ze szkół podstawowych – mówi Maciej Bednik,

przewodniczący Komisji Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego przy Polskim Związku Motorowym, który jest głównym organizatorem wydarzenia.

Uczestnicy finału zmagali się z kilkoma konkurencjami. – Zadania były zróżnicowane. Począwszy od teorii przez znajomość udzielania pierwszej pomocy, po testy praktyczne. Te ostatnie polegały

Już nie tylko czujki czadu



FOT. MACIEJ PAWLIK

liśmy z kolejną edycją, w której można było otrzymać nie tylko czujkę czadu, ale również czujkę dymu. W sumie trafiło do nas ponad 600 ankiet. To naprawdę sporo. Nasza zabawa od lat cieszy się zresztą dużym zainteresowaniem mieszkańców powiatu poznańskiego. I... nie tylko. Dlatego, ze względów regulaminowych, część ankiet nie mogło być branych pod uwagę – dodaje.

Uczestnicy konkursu musieli przede wszystkim prawidłowo odpowiedzieć na kilka pytań. – Nie były one trudne, dlatego zdecydowana większość osób nie miała problemów z rozwiązaniem ankiety. Wśród tych, którzy to zrobili, rozdaliśmy 101 czujek czadu oraz 29 czujek dymu – wylicza Dariusz Fleischer. Przypomnijmy, że czujki tlenku węgla to najprostszy sposób na zabezpieczenie domu przed czadem, który jest gazem silnie trującym, bezbarwnym i bezwonym, bardzo niebezpiecznym, zwanym „cichym zabójcą”. Konkurs organizowany jest przez Starostwo Powiatowe w Poznaniu oraz Komendę Miejską Państwowej Straży Pożarnej w Poznaniu. **(ts)**

Zakończyła się czternasta edycja konkursu „Czujka tlenku węgla może uratować Twoje życie”. – Przez te wszystkie lata napłynęło do nas blisko 4,5 tysiąca ankiet. Czujek wydaliśmy 1093 – zdradza Dariusz Fleischer z Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Starostwa Powiatowego w Poznaniu. Zakończony nie tak dawno program edukacyjny był nietypowy, ponieważ składał się z dwóch części. – Pierwszą rozpoczęliśmy 1 października, a jej finał nastąpił wraz z końcem ubiegłego roku. Już następnego dnia wystartowa-

Prawie 16 tysięcy ton usunięte

Można składać wnioski w kolejnej edycji programu likwidacji wyrobów zawierających azbest. Jest on skierowany do mieszkańców powiatu poznańskiego. Ze wsparcia po raz pierwszy skorzystają też podmioty prowadzące działalność gospodarczą. Dotychczas udało się zutylizować 15,7 tys. ton trującego materiału, przeznaczając na ten cel 8,6 mln zł.

– Jesteśmy pionierami. Pierwsi w kraju zaczęliśmy pozbywać się tej szkodliwej substancji. Od 2006 r. usunęliśmy jej już tysiące ton, jednak azbest nadal pokrywa dachy wielu budynków w powiecie – wyjaśnia Jan Grabkowski, starosta poznański. – Zadanie finansujemy razem z gminami i Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Co ważne, pokrywamy sto procent kosztów związanych z likwidacją materiałów tego typu, w tym ich demontaż, odbiór, transport oraz unieszkodliwienie. Skutecznie pomagamy mieszkańcom chronić zdrowie i środowisko. Dlatego gorąco zachęcam do udziału w programie – dodaje.

Termin składania wniosków upływa 18 lipca. Można je złożyć w urzędach gmin właściwych dla położenia danej nieruchomości. Zainteresowani muszą obowiązkowo dołączyć dokument potwier-



FOT. ARCHIWUM POWIATU POZNAŃSKIEGO

dający posiadanie tytułu prawnego do budynków. Natomiast wnioskodawcy zajmujący się produkcją, przetwarzaniem i obrotem produktami rolnymi zobowiązani są wypełnić oświadczenie oraz formularz informacyjny. Wnioski zło-

żone w 2024 r, a niezrealizowane z niezależnych przyczyn, będą rozpatrywane w pierwszej kolejności, jeśli wnioskodawcy do 30 maja br. wyrażą dalszą chęć uczestnictwa w programie. O decyzji należy poinformować Starostwo Powiatowe w Poznaniu.

Azbest to jedno najgroźniejszych zanieczyszczeń na Ziemi. Wywołuje poważne choroby układu oddechowego, na które każdego roku na świecie umiera ok. 100 tys. osób. Pozbycie się toksycznych związków ma korzystny wpływ zarówno na zdrowie ludzkie, jak i na środowisko naturalne. – Zgodnie z „Programem oczyszczania kraju z azbestu” do 2032 roku powinniśmy usunąć wszystkie materiały zawierające ten składnik. Odpowiedzialność za to spoczywa na właścicielach budynków, ale my chcemy ich w tym wspierać – mówi starosta. Więcej informacji na stronie internetowej powiatu.

Maja Grześkowiak



FOT. MALGORZATA SOBCHAK

Stowarzyszenie mollDur z Mosiny ma już cztery lata. Z tej okazji odbyło się okolicznościowe wydarzenie. – Przez trzy dni przez naszą kameralną salkę o wielkości 44 m² przewinęło się ponad 500 widzów – mówi Piotr Selke, założyciel i pomysłodawca centrum muzycznego mollDur.

– Chcieliśmy, aby ta impreza przyciągnęła osoby w każdym wieku i miała lokalny charakter. I to się chyba udało, o czym świadczyła atmosfera panująca na widowni i w kularach. Trudno jednak, aby było inaczej skoro wiele osób się znało lub chociaż, w mniejszym lub większym stopniu, kojarzyło. Z założenia mollDur Fest był też wydarzeniem dla mieszkańców w różnym wieku. By każdy znalazł tam coś dla siebie. I to również wypaliło. Na inauguracyjnym urodziny koncercie amerykańskiego bluesmana, Joey'a Tonuto, mimo swoich 40 lat na karku, byłem jednym z najmłodszych na widowni. Ale już następnego dnia, w trakcie Przeglądu Kapel Młodzieżowych, salę opanowali nastolatki – opowiada Piotr Selke.

Wspomniany przegląd przyciągnął do Mosiny grupy nie tylko z regionu, ale z całej Polski. – Zgłosiło się do nas 26 zespołów, z których wybraliśmy osiem. Wyselekcjonować te najlepsze nie było łatwo, ponieważ nagrania, które do nas nadeszły, nie były zbyt dobrej jakości. Dlatego przygotowujemy im specjalne wideo z naszego koncertu. Mam nadzieję, że to pomoże im w dalszej przygodzie z muzyką – dodaje. Podczas mollDur Fest wystąpiły także grupy Wyjście w Praniu, subway surfers, Mithari. Był także Przegląd Młodych Talentów i Teatr Mozaika. – Mosina pod wieloma względami jest ewenementem. Mamy bardzo utalentowane dzieciaki, a my tylko pomagamy im się rozwijać – zapewnia pomysłodawca mosińskiego centrum.

Prowadzone przez niego i działające oddolnie stowarzyszenie skupia obecnie ponad setkę osób. – To przede wszystkim młodzież. Zaczynamy już od 4-latków i rytmiki. Starszych uczymy grać na instrumentach. Granicy wieku nie ma. Najstarszy „uczeń” skończył nie tak dawno 50 lat. Każdy ma u nas do dyspozycji salę prób i miejsce na koncerty. Staramy się jednak robić coś więcej. Działamy też, a może przede wszystkim, jako swego rodzaju miejsce spotkań. Zależy nam na tym, aby młodzież miała u nas swoje miejsce na ziemi, by czuła się w pełni akceptowana – podkreśla założyciel mollDur, które przy różnego rodzaju imprezach współpracuje z Mosińskim Ośrodkiem Kultury.

Tomasz Sikorski

Tanecznie w Mosinie

Blisko 1300 młodych osób wzięło udział w Turnieju Formacji Tanecznych, który odbył się w hali Ośrodka Sportu i Rekreacji w Mosinie. – Ta impreza ma wspaniałą tradycję. To była jej dwudziesta edycja – mówi Waldemar Demuth, kierownik placówki.

Na jubileuszową imprezę przyjechały zespoły z całej Polski. – Mielimy grupy ze Szczecina, Wrocławia, czy Zielonej Góry. W sumie do rywalizacji w różnych kategoriach wiekowych przystąpiło około stu formacji tanecznych. To imponująca liczba. Wspaniałe jest

również to, że młodzież zaprezentowała różne style. Od hip hopu po formy klasyczne. Każdy miał więc szansę sprawdzić się na tle swoich rówieśników – dodaje.

Dla widzów i uczestników turnieju organizatorzy mieli również niespodziankę. Sami bowiem dali występ i pokazali, że też potrafią tańczyć. – Przygotowania trwały prawie trzy miesiące. Ta prezentacja miała całe przypomnieć wszystko to, co wydarzyło się przez ostatnie lata. Mam nadzieję, że wyszło nam to całkiem niezle – stwierdziła Justyna Siewierska, pomysłodawczyni turnieju w Mosinie. (jip)

Niewinni czarodzieje na inaugurację



FOT. INSTYTUT SKRZYŃKI

Koncert „Niewinni czarodzieje – Tribute to Komeda” zainaugurował współpracę Instytutu Skrzynki z Biblioteką Publiczną Miasta i Gminy Pobiedziska im. Łukasza Opalińskiego oraz Prywatną Szkołą Podstawową Harmonia Pobiedziska. Publiczności zaprezentowała się Grupa Szóstka, która przedstawiła bogaty i różnorodny

repertuar Krzysztofa Komedy. Zarówno w Pobiedziskach, jak dzień wcześniej w Skrzynkach rozbrzmiały najpiękniejsze i najbardziej rozpoznawalne kompozycje mistrza – te, które z niezwykłą wrażliwością ilustrowały filmowe emocje i te, które pomimo cenzury PRL, dziś stanowią dumę polskiej szkoły jazzowej. (mrk)

FILM NA WIECZÓR

„Mój syn Ezra”

Życie aspirującego komika Maxa Bernala to chaos i improwizacja. Ma za sobą nieudane małżeństwo i autystycznego syna o imieniu Ezra, którego kocha nad życie. Od pewnego czasu mieszka u ojca i wciąż próbuje się przebić w świecie komedii. Gdy dowiaduje się, że jego była żona za namową lekarza chce umieścić Ezrę w szkole specjalnej, bez jej wiedzy zabiera syna w podróż przez Stany. Nie chce pozwolić, by szkolne mury oddzieliły chłopca od zwykłego życia i na zawsze zamknęły go w jego własnym świecie. Wierzy, że „inność” Ezry nie jest wyrokiem skazującym go na funkcjonowanie na marginesie tzw. normalnego świata. Eskapada pełna szalonych perypetii i niezwykłych spotkań będzie dla ojca i syna okazją do odkrycia na nowo łączącej ich więzi.

Joanna Sobik
(Kostrzyńskie Kino za Rogiem)

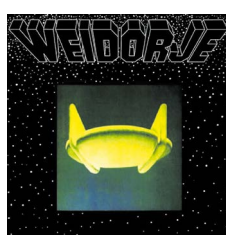


PŁYTA DNIA

Weidorje „Weidorje”

Weidorje nie kryją się bynajmniej z faktem, że ich jedyna płyta nie zamierza być łatwą przejażdżką dla niedzielnego słuchacza. Gęste, dość mroczne i skondensowane brzmienie zeuhl/jazz fusion, długie formy i złożone struktury rytmiczne wymagają skupienia. Dużo skupienia. Ale dla tych, którzy zdecydują się podjąć wyzwanie, nagroda jest znacząca. Co więcej, jest to płyta lepsza od materiałów wydawanych w tym samym czasie przez przechodzącą kryzys Magmę. Jest cięższa, mniej operetkowa. Bardziej pierwotna, intensywna i pełna energii. Złożoność i głębia albumu sprawia, że z każdym przesłuchaniem odkrywa się nowe warstwy i detale. Konsumpcja wielokrotna z dokładnym przeżuwaniem jest bardzo zalecana.

Jakub Kozłowski
(Wydawnictwo In Rock z Czerwonaka)



GRA NA WEEKEND

„Qwirkle”

To gra abstrakcyjna składająca się ze 108 drewnianych klocków o sześciu różnych kształtach i sześciu różnych kolorach. Gracze zaczynają grę z sześcioma klockami. Pierwszy gracz umieszcza klocki o jednym pasującym atrybutcie na stole. Kolejny gracz dokłada klocki sąsiadujące z co najmniej jednym wcześniej zagranym klockiem. Wszystkie klocki muszą być zagrane w linii i pasować do koloru lub kształtu poprzedniego klocka. Jeśli gracz ukończy linię zawierającą wszystkie sześć kształtów lub kolorów, zdobywa dodatkowe sześć punktów. Gra kończy się, gdy worek do losowania zostanie opróżniony, a jeden z graczy zagra wszystkie klocki. Bardzo ciekawa gra abstrakcyjna. Proste zasady, drewniane klocki... Klasyk!

Tomasz Skoracki (Stowarzyszenie Miłośników Gier Planszowych „Kości”)



KSIĄŻKA TYGODNIA

Barbara Supel „Pewnego dnia odwiedziłam dziadka”

To ciepła opowieść o rodzinnych więziach i znaczeniu wspomnień, o poczuciu bezpieczeństwa i różnych sposobach na pamiętanie o bliskiej osobie. Sześciolatnia Halusia nie poznała swojego dziadka, bo umarł zanim ona się urodziła. Jednak babcia dba, żeby wnuczka czuła bliskość jej kochanego męża. Opowiada dziewczynce o ulubionych zajęciach, przytacza najczęstsze powiedzonka, zdradza małe sekrety. Dzięki temu Halusia wie, że dziadek nie był może idealny, ale bardzo kochał rodzinę. Wspólne dbanie o grób zbliża babcie i wnuczkę, nadaje sens tęsknocie, pomaga oswoić strach przed nieznanym. Barbarze Supel udało się stworzyć wzruszającą opowieść bez infantylnego wskazywania co dobre, a co złe.

Magdalena Kozłowska
(Biblioteka Publiczna w Swarzędzu)



Jako sędzia czuję się spełniony

- Jako zawodnikowi nigdy nie dane mi było pojechać na igrzyska olimpijskie. A to zawsze było moje wielkie marzenie. Uznałem więc, że mogę je zrealizować jako sędzia. I to się udało. Prowadziłem nawet pojedynki o złoty medal – mówi Andrzej Witkowski, mieszkający w Luboniu były florecista, a obecnie jeden z najwybitniejszych sędziów na świecie.

Jak to się stało, że będąc młodym chłopakiem, wybrał Pan szermierkę, a nie na przykład dużo bardziej popularną piłkę nożną?

- Jako dzieciak ja również chciałem zostać piłkarzem. I solidnie trenowałem, ale z różnych względów, choćby warunków fizycznych, trudno mi było się przebić w tak dużej grupie rówieśników. Nie opuszczałem zajęć, jeździłem na mecze, ale sporadycznie wybiegałem na boisko. I to zaczynało mnie denerwować. Trenowałem w Warcie, a tam w budynku klubowym od zawsze były dwa korytarze. Jeden prowadził do sekcji piłkarskiej, a drugi do szermierczej. No i pewnego dnia, po kolejnym rozczarowaniu, postanowiłem wejść w ten drugi korytarz. W tym wyborze utwierdziło mnie to, że w Szkole Podstawowej nr 42, do której uczęszczałem, były klasy o profilu szermierka.

W tym sporcie było łatwiej? Sukcesy przyszły od razu?

- Nie do końca. Pierwsze znaczące wyniki zacząłem odnosić kiedy skończyłem 18 lat. Wtedy już jednak od dawna byłem pewien, że wybrałem dobrze.

Co zatem jest takiego w szermierce, że od razu Pan wiedział, że to jest to?

- Najbardziej w tym sporcie pociągało mnie to, że przeciwnikiem jest drugi człowiek. A rywalizowało się przeciwko różnym osobom. I ta zmienność była najbardziej atrakcyjna, ponieważ zmuszała do opracowania odpowiedniej taktyki.

A co Pana skłoniło, by po zakończeniu kariery spróbować swoich sił jako sędzia? To także taki trochę mało oczywisty wybór...

- Jako zawodnik osiągnąłem sporo sukcesów. W 2004 roku na mistrzostwach Europy wraz z drużyną zdobyliśmy srebrny medal, a indywidualnie sięgnąłem po brąz. Do tego doszło jeszcze kilka innych niezłych wyników na arenie międzynarodowej. Nigdy jednak nie dane było mi pojechać na igrzyska olimpijskie. A to zawsze było moje wielkie marzenie. Uznałem więc, że mogę je zrealizować jako sędzia. Tym bardziej, że rozstrzygnięcie pojedynków zawsze mnie pociągało. Dobrze się czułem w roli arbitra, lubiłem i potrafiłem to robić. Decyzja wydawała się więc prosta. Tak jak i to, że po zakończeniu kariery zawodniczej postanowiłem wziąć się również za szkolenie.

Wspomniał Pan o igrzyskach. Jak to się stało, że tak dobry zawodnik nigdy na nich nie wystąpił?

- Wraz z drużyną nie wywalczyliśmy kwalifikacji. Byliśmy pierwszym zespołem wśród tych, dla których zabrakło przepustki na igrzyska. O kwalifikację olimpijską nie jest łatwo, bo na tę imprezę jedzie tylko osiem zespołów. Cztery pierwsze z listy rankingowej i po jednej z każdej strefy kontynentalnej. My zajęliśmy szóste miejsce w kwalifikacji.

To musiało być dla Was sporym rozczarowaniem, bo ścieżka medalowa na igrzyskach jest już krótka...

- No tak. Po jednej wygranej walce jest się już w strefie medalowej. Niestety, nam nie było dane tego sprawdzić. Wyznając jednak zasadę, że to co nas nie zabije, to nas wzmocni.

W Pana przypadku to się sprawdziło, bo jako sędzia na igrzyska już Pan pojechał.

- I to trzykrotnie. W Tokio i Rio de Janeiro prowadziłem pojedynki o złoty medal. Raz w turnieju drużynowym, a raz

indywidualnym. Ten pierwszy był pamiętny, ponieważ w stolicy Japonii doszło do starcia Stany Zjednoczone – Rosja. Żadnych kontrowersji tam jednak nie było. Najlepszy mecz, który prowadziłem? To było też w Tokio. W pojedynku o brązowy medal walczyli Czech z Japończykiem. Wtedy czułem się wręcz wspaniale, prowadziłem jak z nut.

Przyzna Pan, że szermierka dla przeciętnego kibica jest sportem mało czytelnym?

- Rzeczywiście, to trudny sport w odbiorze, choć to się powoli zmienia. Ogromna w tym zasługa telewizji, która coraz lepiej pokazuje zmagania szermierzy. Dzięki temu coraz łatwiej wychwytać niuanse. Staną się one jeszcze prostsze, jeśli coraz więcej dzieci będzie miało z tym sportem do czynienia. Dlatego zachęcamy je, by przychodziły na treningi.

I jak to się udaje?

- Nieźle, bo w Warcie trenuje około dwustu młodych osób. Od przedszkolaków po juniorów. W klubie skupiamy się na florecie. On od lat pozostaje naszą wizytówką.

Jak można zachęcić młodzież do szermierki?

- To idealny sport dla rozwoju młodych ludzi. To nie tylko trening fizyczny, to także wybór odpowiedniej taktyki i strategii walki. W naszym przypadku, tak jak i całego sportu, problemem jest infrastruktura.

Związany jest Pan również z Uniwersytetem Adama Mickiewicza w Poznaniu. Nie tak dawno otrzymał Pan bardzo prestiżowe wyróżnienie. Proszę się pochwalić.

- Skończyłem Politechnikę Poznańską, ale od piętnastu już lat pracuję na kampusie Morasko, gdzie opiekuję się obiektami sportowymi. A co do wyróżnienia... był to medal Homini Vere Academico, który przyznawany jest osobom „spełniającym wszelkie kryteria, które można stawiać człowiekowi prawdziwie akademickiemu”. Dla mnie to szczególnie nagroda, ponieważ do tej pory przyznano ich 39, z czego wcześniejszych 38 trafiło do profesorów i rektorów związanych z uczelnią. To szczególne postacie dla Uniwersytetu. Ja jestem pierwszym nagrodzonym bez tytułu profesorskiego. Czuję się więc bardzo doceniony.

Ma Pan jeszcze jakieś marzenia sportowe?

- Są one związane z sekcją, by się rozwijała, by powstała nowa hala. Po cichu liczę też na to, że mój podopieczny pojedzie kiedyś na igrzyska. Jako sędzia jestem już spełniony. Zawody można prowadzić do 60 roku życia, więc jeszcze trochę czasu mi zostało. Kolejne igrzyska? Byłoby miło, tym bardziej, że jako arbiter czuję się częścią pojedynku...

Rozmawiał: Tomasz Sikorski



FOT. ARCHIWUM ANDRZEJA WITKOWSKIEGO



SCHODY - czyli czas na ruch dla zdrowia



Kładka pieszo-rowerowa w Owińskach



Kościół pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Tulcach



Mauzoleum Raczyńskich w Rogalinie

172 – tyle schodów trzeba pokonać, aby wejść na wieżę widokową na Dziewiczej Górze.

Nagrodą za ten trud jest nie tylko piękna panorama Puszczy Zielonki, ale również podreperowanie swojej kondycji fizycznej. A warto o nią dbać, ponieważ jak wynika z analiz przeprowadzonych przez Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego aż 52 procent Polaków powyżej 20 lat ma nadwagę, a blisko 14 procent cierpi na otyłość. Niestety, prognozy na najbliższe lata są jeszcze bardziej pesymistyczne, i co gorsza – dotyczą również najmłodszych.

Jednym ze sposobów walki z tym coraz poważniejszym problemem może być właśnie chodzenie po schodach. To rozwiązanie proste, tanie i skuteczne. Promuje je ogólnopolska kampania społeczna „Stop Otyłości”, do której przystąpił m.in. Związek Powiatów Polskich. Ma ona na celu propagowanie codziennej aktywności fizycznej w sposób prosty i przystępny dla każdego. Warto przy tym pamiętać, że problemy związane z nadmierną masą ciała nie ograniczają się jedynie do estetyki, ale przede wszystkim mają poważne konsekwencje zdrowotne, jak również społeczne i ekonomiczne.

Największym atutem kampanii jest właśnie prostota, bo przecież schody są praktycznie wszędzie. W pracy, szkole czy w domach... My zachęcamy do odwiedzenia miejsc w powiecie poznańskim, gdzie tych schodów jest najwięcej, czyli na wspomnianej już wieży widokowej na Dziewiczej Górze w gminie Czerwonak, czy powstałej tuż obok kładce pieszo-rowerowej w Owińskach, gdzie również znajduje się platforma widokowa. Sporo schodów do pokonania znajdziemy także odwiedzając Mauzoleum Raczyńskich w Rogalinie lub kościół w Tulcach.

Namawiamy też do wszelkiego rodzaju aktywności fizycznej. Mamy już wiosnę, a to idealny czas na wycieczki czy wyprawy. Także te po najbliższej okolicy, w powiecie poznańskim. Organizując je można skorzystać z naszych „niedzielnych przewodników”, które skierowane są dla rowerzystów, piechurów czy poszukiwaczy ciekawych historii. Emocjonującą formą spędzania wolnego czasu są również questy, których mamy w regionie blisko czterdzieści. Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Tak więc czas na ruch dla zdrowia! Więcej na stronie internetowej www.powiat.poznan.pl

Tomasz Sikorski



Wieża widokowa na Dziewiczej Górze